Rok XXXVI | Niedziela 30 czerwca 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 26

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Na marginesie stosunku duchowieństwa do polityki.

Bardzo aktualnej, ale i drażliwej kwestji dotknął X. dr. Lubelski we wstępnym artykule Nr. 22 b. r. „G. Kość.“, zatytułowanym: „Duchowieństwo a polityka“. Aktualnej, bo zdaje się, że wieje skądś wiatr, by duchowieństwo możliwie daleko trzymało się od polityki bieżącej, drażliwej. bo jednak nie brak i takich, którzy widząc, jak rosną wrogów Kościoła szeregi, chcą walczyć z nimi na takim samym, t. j. politycznym terenie, i taką samą, t. j. polityczną bronią. Przynajmniej u nas jest to temat aktualny i drażliwy. W Niemczech, Austrji, Czechach, Belgji, Holandji, na Węgrzech sprawa ta została już przesądzona na korzyść katolickich stronnictw i oddały one już tam Kościołowi niepożyte usługi.

Łudzą się ci, którzy twierdzą, że żyjemy w epoce odwrotu od demokracji. Dyktatury były dawniej i są dziś tylko momentami przejściowemi, — nawet choćby dyktatorzy byli ludźmi genjalnymi. którzy potrafią za sobą porwać ogromną większość narodu! Świat, mimo chwilowych zatrzymań. idzie ku rządom ludów; one same chcą i będą decydowały o swoim losie. Czyż więc roztropną jest rzeczą łączyć losy Kościoła „a outrance“ w jakiemś państwie z rządami. za któremi nie stoi większość narodu? My, katolicy dzisiejsi mamy już z historji Francji przykład, do czego prowadzi brak silnego stronnictwa katolickiego. Cóż nam pomoże, że w bractwach wyrobimy katolików? Zresztą iluż ich do tych bractw należy, jeśli pominiemy leciwe przedstawicielki płci pięknej? Czy ogół parafjan, ich masa nie stoi poza bractwami? Cóż pomoże Kościołowi, że pod sztandarami katolickiej młodzieży zbierzemy „orłów“ gromady, jeśli te „orły“, zostawszy pełnowartościowymi obywatelami państwa, nie będą mieli katolickiego stronnictwa i pójdą do niekatolickich albo do niewyraźnie katolickich? Poco nam organizować robotnika w katolickie związki zawodowe, jeśli ten robotnik w tysiącznych potrzebach i sprawach nie będzie miał katolickiego posła, któryby za jego sprawami się ujął tam, gdzie potrzeba? Odda więc on głos na socjalistycznego kandydata. Poco zresztą i te ligi katolickie, o których się więcej pisze niż się w nich robi — nie z winy tych, którzy piszą — jeśli ten w lidze wyrobiony katolik nie będzie miał pola pracy w tej pełnej odpowiedzialności, trudnej, ale koniecznej w czasach dzisiejszych akcji politycznej? To wszystko domaga się istnienia takiego stronnictwa!

A tymczasem widzimy, że w tej arcykatolickiej Polsce takiego stronnictwa godnego wielkiego katolickiego narodu niema. Owszem są. Jest ich nawet więcej niż jedno, ale nikłe, niezorganizowane, nie oparte o zwarte kadry zwolenników! Więc trzeba, by ci, co temi stronnictwami katolickiemi kierują, zeszli się raz wszyscy, np. teraz, kiedy ich nie trawi przedwyborcza gorączka, by próbowali z dobrą wolą porozumieć się i ustalić program. Może przecież są w Polsce ludzie, którzy mają tyle jeszcze powagi, by wpłynęli na to ujednostajnienie poglądów politycznych w katolickich obozach. Trzeba przezwyciężyć wybujały polski indywidualizm; czyżby katolicy polscy, synowie z karności słynącego Kościoła, mieli mieć mniej poczucia potrzeby zgody i łączności niż tego Kościoła wrogowie?! A program musi być wyraźny, zdecydowany, śmiały i mieć wybitnie charakter społeczny.

Szerokie masy polskiego chłopstwa katolickiego i robotników żyją, jeśli nie w nędzy, to w biedzie. Rozumne reformy społeczne i głęboko pomyślana przebudowa gospodarcza — według Leonowych wskazań — musi tego programu stanowić rdzeń. Przecież żadna zasada ewangeliczna nie głosi, że wszystko musi być tak, jak jest, że nic nie można zmienić! Ludu nie ma potrzeby bać się Kościół. Kiedy lud z działalności takiego stronnictwa przekona się, że ono broni jego praw do materjalnego dobrobytu, to zapełni jego kadry i wtedy nie będzie się Kościół lękał ani o religję w szkole, ani ślubów cywilnych, nie będzie w Polsce ani bolszewji ani Meksyku. Będzie to bardziej godne niezależnego katolicyzmu niż chowanie się za cudze opatrznościowe plecy, niż prośby o poparcie u pewnych stronnictw, które zresztą nieraz tylko dla partyjnego interesu raczą zrobić Kościołowi łaskę i poprzeć jego słuszne postulaty.

Takie stronnictwo katolickie nietylko może, ale i musi ksiądz, duszpasterz poprzeć. Wszak i ksiądz jest obywatelem państwa i to z pewnością z racji swego wykształcenia, powołania i stanowiska nie drugorzędnym! A nauka Kościoła obejmuje także dziedzinę polityki, t. j. sztuki rządzenia tak skomplikowanym organizmem, jakim jest nowoczesne państwo. Rzecz jasna, że praca kościelna, duszpasterska musi stać na pierwszem miejscu, ale nawet choćby w jakiejś parafji świecki katolik pracę polityczną katolicką prowadził, to przecież duszpasterz powinien brać w tej pracy udział, choćby uboczny, bywać na zebraniach, choćby nawet i głosu nie zabierał, żeby parafjanie w obecności swego duszpasterza widzieli danego stronnictwa mniej lub więcej wyraźną aprobatę.

A jeśli w jakiejś parafji będą dwa katolickie stronnictwa? Dr. Lubelski radzi, by się duszpasterz wtedy wstrzymał od udziału w katol. pracy politycznej. Ale z tem zdaniem nie możemy się zgodzić. Przecież on, znając teren, wie, które z dwu katolickich stronnictw lepiej odpowiadać powinno jego parafjanom. To będzie popierał — rzecz jasna, bardzo taktownie i oględnie, starając się nie tykać osób ani zasad drugiego stronnictwa, tak, jakby go nie było. Ale dzisiaj mało będzie takich parafij, gdzieby były aż dwa katolickie stronnictwa. Zresztą należy dążyć do ich unifikacji, nietyle w grupach miejscowych, ile raczej w całem państwie, a najpierw w głowach.

Zato jest dużo parafij, gdzie jest stronnictwo wrogie Kościołowi, czasem jest ich więcej i jedno katolickie. W tym wypadku nie może duszpasterz być biernym świadkiem. On powinien poprzeć to stronnictwo katolickie! Powinien czuwać, by zjechał katolicki poseł, on powinien temu posłowi teren przygotować, być na takiem poselskiem zebraniu. Nieraz się słyszy, że duszpasterz musi być bezpartyjny, ponadpartyjny. Jeśli ma w parafji stronnictwa katolickie — transeat! Ale jeśli ma putkowców, socjalistów i katolików, to nigdy! Na zło milczeć nie wolno! Powie ktoś, że będzie rozdwojenie w parafji. Niech będzie rozdwojenie! Kościół niesie pokój, ale jest wojujący! Nie lepiej uratować część i pociągnąć niezdecydowanych powoli za sobą, niż doczekać się przez tę ultra-roztropność tego, że zło zgangrenuje całość? Żadnych kompromisów ze złem! Męskie i stanowcze wystąpienie duszpasterza w stosownym czasie i miejscu przeciw wrogim Kościołowi ugrupowaniom tylko na dobre wychodzi Kościołowi. Duszpasterz przez to nie straci ani na zaufaniu, ani na powadze. Przecież dużo mamy takich śmiałych i zdecydowanych duszpasterzy, którzy polityką się zajmują, zwalczają przeciwkościelne zasady i programy, a nie osoby, a gdy zasiędą do konfesjonału, są bardziej tam oblegani niż inni, a na ambonie chętnie ich słuchają.

A cóż dopiero mówić o tych parafjach, gdzie wogóle niema stronnictwa katolickiego? Gdzie duszpasterz ogranicza się tylko do pracy w kościele, spowiada, głosi ze swadą słowo Boże, ale bez cienia aktualności, bez zetknięcia z życiem? Zakłada bractwa, tworzy ligi, ale nie jest parafji wodzem, ale jest pasterzem, którego poza Kościołem owce nie słuchają. Przecież w takiej parafji, gdzie niema świeckiego odpowiedniego katolika — a niema go najczęściej — musi duszpasterz zebrać garść parafjan oddanych Kościołowi i zorganizować komórkę polityczną takiego katolickiego stronnictwa, nawiązać kontakt z sekretarjatem politycznym i na długo przed wyborami wyrobić politycznie swych ludzi po katolicku.

Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III.

1.

Zakon Lojoli, już za Batorego kładący zręby swej potęgi duchowej i zabezpieczający sobie przemożny wpływ religijno-społeczny w Rzplitej, odzierżył na dworze jego następcy faktyczny rząd dusz. Doskonale zorganizowany i sprężyście, przez cudzoziemców wyłącznie (głównie Włochów) kierowany, ogarnął polski korpus światowej armji jezuickiej siecią swych, po wojskowemu niemal urządzonych, placówek duże połaci ziem naszych. Żelazny łańcuch kolegjów i rezydencyj, którego złotem ogniwem akademja wileńska (fundowana za sprawą Skargi w 1579 r.), opasywał już w chwili zgonu króla Stefana olbrzymie obszary państwa, od Rygi i Dorpatu po Kraków i hen, od Gdańska, aż po Jarosław. „Potrzebnym“ i „najmilszym“ był ten zakon (wedle własnego wyznania) Batoremu, więc i w otoczeniu swojem rad widział jego członków: kaznodzieja i spowiednik królewski z jego wyłącznie kadr się rekrutowali, a jakimi ludźmi obsadzano te ważne posterunki, dowodzą nazwiska Sokołowskiego i Laterny.

Wstępując na tron, miał 22-letni Zygmunt III Waza w jezuitach dobrych znajomych i oddanych powierników jeszcze ze Szwecji. Wszak nie kto inny, jeno o. Stanisław Warszewicki (1527—1591), uchodził za tego[1]), co królewicza szwedzkiego ustrzegł na dworze stokholmskim od zboczenia na manowce dziwacznej „liturgji“ własnego ojca, względnie od apostazji na rzecz luteranizmu, przed którą się rodzona siostra królewicza, Anna, dla nadziei matrymonjalnych nie wzdrygnęła. Nietylko zatem po przybyciu do Polski nie rozprószył Zygmunt jezuickiego grona dworskiego, ale je owszem pomnożył, a to przez utworzenie po ożenieniu się posady kapelana królowej. Ci wszyscy „ojcowie dworscy“ *(patres aulici)* zażywali u samego monarchy, którego sumieniem władali, powagi niemałej, otoczeni odrazu szacunkiem głębokim i darzeni zaufaniem zupełnem. Należeli oni do kółka domowego króla, który z nimi poufale rozprawiał w gronie familijnem na temat spraw zarówno publicznych, jak prywatnych i potocznych. Mie-

Ustęp z większej całości, poświęconej działalności mecenasowskiej Zygmunta III i życiu umysłowemu na jego dworze, a przygotowywanej do druku.

[1]) „Eius praecipue opera factum erat, ut ad Sigismundum Principem non haberent accessum tam multi totius Regni vel pseudoepiscopi, vel proceres haeretici... Idem curaverat, ut praedicti Principis germana soror Catholicam fidem amplecteretur, quam utinam post mortem matris pientissimae non mutasset“. Wielewicki: „Dziennik spraw domu zakonnego u św. Barbary“ *(Script. rerum polonic.* t. VII, 146—7).

Rzecz jasna, że to robota odpowiedzialna i trudna. Każdy krok wymaga uprzedniego namysłu. Trzeba odpowiedniego nastawienia już w seminarjum. Socjologja nie powinna być tam kopciuszkiem. Pastoralna ma położyć nacisk na to, że duszpasterz to nietylko zastępca P. Boga wobec ludzi, nietykalny, ale że to jest też zastępca szerokich mas wobec Boga, zatem musi z temi masami być w ustawicznym, nietylko liturgicznym i urzędowym kancelaryjnym kontakcie, ale w kontakcie człowieczym „płakać z płaczącymi, cieszyć się z cieszącymi się". A jeśli z ogółem parafjan chce się nawiązać kontakt tylko przed wyborami, nie dziwota, że próba spełza na niczem. Każdy zaś duszpasterz, który ma wielkie serce i patrzy w serce, każdy, którego lud widzi i poza kościołem wśród siebie, jak służy radą i pomocą w materjalnej biedzie, każdy taki znajdzie i posłuch, gdy wskaże katolikowi polityczne stronnictwo. To jest bowiem tylko kwestja zaufania. A dziś nastały takie czasy, że nietylko przez ołtarz, ambonę i konfesjonał, ale przez ligę, Kółko rolnicze, spółdzielnie i przez stronnictwo polityczne katolickie wiedzie droga do realizacji hasła „Donec formetur Christus in vobis"!

X. Stan. Buchała.

Czego nas uczy śmierć o życiu ziemskiem

i o naszej nieśmiertelności.

(Dokończenie).

Częste są także u umierających zjawiska jasnowidzenia, telepatji, przewidywania wydarzeń przyszłych. Osoby całkiem wiarogodne opowiadają o zmarłych, którzy im okazali się w chwili swej śmierci. Tak np. poświadcza Alban Stolz, że przyjaciel jego, historyk August Gfröner, zmarły w r. 1861, stanął mu wtedy wyraźnie przed oczyma [1]). Inny ksiądz pisze (w r. 1919), że raz w nocy zbudził go jakiś głos, wołający go kilkakrotnie po imieniu, a w dniu następnym zawiadomiono go telegraficznie o śmierci jego matki, która, jak dowiedział się później od jej domowników, zmarła z jego imieniem na ustach [2]). Św. Teresie od Jezusa objawił się, jak wiadomo, św. Piotr z Alkantary w blasku chwały niebiańskiej i powiedział jej, że chwałę tę zawdzięcza swojej pokucie.

Takie zjawiska i wiele innych nie dadzą się pogodzić z twierdzeniami materjalistów, którzy całe życie duchowe, zdolność tworzenia pojęć, wznoszenia się ponad poziom cielesności do najwyższych praw moralnych chcą sprowadzić do pierwiastków materjalnych. „Uważałbym się za szczęśliwego," — mówi O. Liebmann [3]) — „gdybym wiedział, co mają procesy elektryczne w moich komórkach mózgowych wspólnego ze zdaniem, które tu piszę. Ale o tem nikt z ludzi nic nie wie". Któż może — dodajemy tu — uwierzyć, że cała praca umysłowa wielkich mędrców i poetów, że miłość ku Bogu i bliźnim, która kazała świętym wyniszczać samych siebie, że wszystkie cuda cnoty heroicznej i poświęceń nie są niczem innem, jak tylko wirowaniem atomów? To też ogromna większość myślicieli i przyrodników odrzuca materjalizm. Tak np. pisze Robert Mayer, sławny odkrywca prawa przyrody o zachowaniu siły (zmarł w r. 1878): „Mocne, na wiedzy nau-

[1]) „Der unendliche Gruss", str. 84.
[2]) „Die übersinnliche Welt", zeszyt za maj z r. 1919.
[3]) U Jägera P. „Ich glaube keinen Tod"... etc. wyd. 6-te Tübingen 1922, str. 44.

szkali najpierw u św. Barbary, potem na Wawelu z księżmi katedralnymi (od 1591), wreszcie w domu profesów u św. Piotra w Krakowie (od 1603), a w zamku warszawskim wszędzie przytułek mieli zapewniony.

Rola jezuitów za Zygmunta III zmieniła się zresztą w sposób nieraz zasadniczy. Gdy na wojenne panowanie Batorego przypadł etap ich pracy przygotowawczo-organizacyjnej, murowania bastjonów i opatrywania fortec, w postaci poszczególnych kościołów i domów zakonnych, to teraz otwarła się im szersza arena działalności w życiu polit. *(publica negotia)*. Po ziemiach Rzpltej powiały nowe wiatry, w powietrzu czuć już było ozon triumfującej kontrreformacji. Katolicy z okopów defensywy wkraczali śmiało na ubite przez wojowników pióra — pole walki ofensywnej. Zadrżały węgły z trudem wzniesionej budowli innowierczych „reformatorów Polski": podtrzymujący ją filar konfederacji warszawskiej z 1573 r. począł coraz wyraźniej rysować się i kruszeć. Spory i walki, rozsadzające obóz dyssydencki od wewnątrz (dość wskazać na zmaganie się arjan z kalwinami), nie wróżyły dlań nic dobrego. Jedyną rękojmią utrzymania się reformacji w Polsce, wydawała się republikańska demokracja szlachecka i będąca jej domeną wieś. I tu synowie Lojoli stanęli w bojowym ordynku po stronie przeciwnej, konserwatywno-monarchistycznej. — Zdeklarowani regaliści, jakimi byli niejako *ex professo* jezuici (wszak ich człowieka, kard. R. Bellarmina, uważano słusznie za twórcę i głównego apostoła ideologji chrześcijańskiego absolutyzmu w duchu odnowionych i unowożytnionych zasad średniowiecznego *Civitas Dei*), narzucali się samorzutnie na szermierzy wzmocnienia władzy monarszej i podniesienia do dawnej wyżyny nadwątlonego autorytetu kościelnego, co znowu — przy specyficznej odrębności stosunków polityczno-religijno-socjalnych w Polsce XVI wieku — powodowało nieuchronny rozdźwięk z większością szlacheckiego narodu.

Większość owa, grupująca się dookoła możnowładców - różnowierców i najwpływowszego jej rzecznika, Zamoyskiego (a potem Zebrzydowskiego), usposobiona tolerancyjnie, głucha na hasła uniwersalizmu i solidaryzmu wyznaniowego, orjentowała się przeciw partji dworskiej (widzącej swą głowę w samym królu), jako promotorce zbliżenia wazowsko-habsbursko-papieskiego. — Obóz zamojszczyków upatrywał całą siłę dworu nie w senacie, nie wśród trzymających z królem magnatów, ale w — jezuitach. To była straż przednia, to byli harcownicy stronnictwa, zmierzającego do naprawy Rzplitej w duchu *absolutum dominium*. Niedarmo przeto wzburzone fale potopu rokoszowego pochłonąć chciały później przedewszystkiem łódź zuchwałych podkomendnych

kowej oparte przekonanie o osobistej nieśmiertelności duszy i o wyższem kierownictwie losów ludzkich było dla mnie najsilniejszą pociechą, kiedy zimną rękę matki mej umierającej trzymałem w swojej“ [1]).

Od czasów odrodzenia aż do dni naszych przesuwa się przed okiem naszej duszy ogromny zastęp badaczy uczonych, którzy wierzyli w Boga i w nieśmiertelność duszy ludzkiej i z tem przekonaniem zeszli ze świata. Nie mniej jak 92 na sto sławnych przyrodników wierzyło w Boga i w nieśmiertelność naszą [2]). Sławny matematyk Cauchy († 1857) napisał o sobie: „Jestem chrześcijaninem... razem ze wszystkimi wielkimi astronomami, ze wszystkimi wielkimi fizykami, ze wszystkimi wielkimi matematykami wieków ubiegłych!“ Newton tak mówi o swej wierze: „Gdy pisałem dzieło o budowie świata, zwracałem się w myśli ku twierdzeniom i prawdom, które, w przekonaniu ludzi myślących, mogłyby przemawiać za wiarą w Opatrzność: z radością upewniam się, że one rzeczywiście mogą służyć ku temu celowi“. W liście pierwszym i drugim do Bentleya przytacza Newton różne szczegóły budowy słonecznego układu, które według niego świadczą o zamiarze i woli wszechmocnego Stwórcy i Rządcy świata i światów... Ostatnią lub lepiej jedyną sprężyną czynności natury jest dla Newtona Przedwieczne Ustanowienie, którego człowiek nie wyrozumie. Ta poważna, gorąca ufność Newtona jest „tłem jego pracy, najgłębszą wartością jego żywota“ [3]).

[1]) Cyt. przez Bunsena l. c. str. 148.

[2]) Por. Dennerta „Die Religion der Naturforscher“ 5 wyd. Berlin 1901 i Knellera „Das Christentum und die Vertreter der neueren Naturwissenschaft“. Freiburg i. Br. 1903.

[3]) Cyt. z prof. Natansona „Porządek na ury“ (Kraków 1928, str. 114 i 116). Autor ten wyznaje także swą wiarę w Boga, Stwórcę wszechrzeczy: i tak pisze on o „Księdze najstarszej, szczytnej Księdze, rozłożonej przed nami przez Stwórcę“ (str. 20), — o „Tym, który w wiekuistej, niepojętej Swej mocy rozsypał i ziarnka piasku i gwiazd archipelagi“ (str. 175), broni wolności woli ludzkiej (str. 204); Voltaire'a zaś nazywa „bufonem potwornym, którego werwa szalona i zawziętość prawdziwie piekielna plątała, mąciła, gryzła i ośmiewała wszystko, który nie kłopotał się nawet pozorami sumienia“ (str. 196). — Gdzie niegdzie jednak Natanson wypowiada zdania, na które nie możemy się zgodzić (por. naszą ocenę tej książki w „Gaz. Kośc.“ z r. 1928, str. 321 i nn.). *Dop. autora.*

Redaktor naukowy „Figara“, Robert de Flers, rozesłał w r. 1926 do członków Akademji Francuskiej nauk przyrodniczych zapytanie następujące: „Czy według Pańskiego zdania istnieje jaka sprzeczność między nauką przyrody a przekonaniem religijnem?“ Odpowiedzi zapytanych, z których wielu zażywa sławy międzynarodowej, są bardzo godne uwagi: niema między nimi ani jednego, któryby znalazł taką sprzeczność, lecz wszyscy oświadczają, że nauka przyrody da się bardzo dobrze pogodzić z religją. „Tę sprzeczność znajdują“ pisze m. in. Le Chatelier, profesor chemji w Sorbonie paryskiej „w literaturze nowoczesnej tylko ludzie, którzy nie są uczonymi, lecz co najwyżej napół wykształconymi, a w najczęstszych wypadkach nawet tylko tacy, którym brakuje zupełnie wykształcenia przyrodniczego [1]).

Niestety jednak masy niewykształcone a niechętne religji nic nie wiedzą o tem, co piszą uczeni, i dają się bałamucić nieukom, zapewniającym, że niema żadnego Boga ani duszy nieśmiertelnej!

Na zakończenie tych rozważań dodajemy (w skróceniu) opis śmierci świętej Teresy od

[1]) „Kathol. Kirchenblatt“ (Münster, nr. 5 z 30 stycznia 1927, cyt. przez Bunsena na str. 149).

---

generała Akwawiwy. Nikogo z takiem zapamiętaniem nie ścigali i nie tropili bezlitośnie rokoszanie pod wodzą fundatora Kalwarji Zebrzydowskiej, jak właśnie milicji *Societatis Jesu*. Poczytywani nieraz przesadnie za szafarzy łask królewskich, stali się wtedy jezuici celem zjadliwych pocisków, które trafiając w nich, godziły pośrednio w ich koronowanego protektora:

„A też już jezuici więcej, niż w klasztorach
U dworu przebywają, których (sc. król) słucha rady
Które choć są szkodliwe, nie widzi w nich wady.
Nie widzi, iż każdemu jezuicka rada
I królowi samemu jest gotowa zdrada...“ [2])

Albo taki czterowiersz z „Praktyki rakuskiej“ sekretarza (a niebawem więźnia) królewskiego, Jana Szczęsnego Herburta:

„Komornicy królewscy, sprośne faworyty
Szafują urzędami, rozdają zaszczyty.
Jezuita dziś rządzi, jezuita sądzi
Wszystkim przez naprawione zwolenniki rządzi“.

Jednem słowem, upatrywano źródło zła w jezuitach, „hiszpańskiej nowej sekcie“, *publicos Machiavelli proffesores* (jak ich przezywali rokoszanie), zwłaszcza tych, co stali u „głównego ołtarza“, t. j. przebywali na dworze: żądano stanowczo wypędzenia ich z kraju. A jak we Francji Henryka IV wybawiła jezuitów od uchwalonej 1594 r. przez parlament paryski banicji, zręczna apologja Richomme'a i obietnica służenia bez zastrzeżeń królowi, — tak w Polsce Zygmunta III uratowało ich od zagłady zwycięstwo regalistów pod Guzowem, zamykając pierwszy, 44-letni okres działalności zakonu na terenie Rzplitej. Najbardziej znienawidzonymi w dobie rokoszu, najsilniej „podejrzanymi“ byli zawsze *patres aulici*, t. j. Skarga, najwymowniejszy głosiciel programu królewskiego i konfratrzy jego, przydzieleni do służby dworskiej. Obchodzi nas tu znaczenie ich nietyle polityczne [3]), ile raczej kulturalne: co to za ludzie i jakie reprezentowali wartości duchowe?

(C. d. n.) *Czesław Lechicki.*

[2]) Czubek: „Pisma polit. z czasów rokoszu Zebrzyd.“, Kraków 1916, t. I, str. 290.

[3]) Poza Wielewickim (l. c.) pozwala się tu zorjentować rzecz o. Jana Argentusa: „De rebus Soc. Jesu in Regna Poloniae, ad Sssimum Sigismundum III etc. Auctore..., eiusdem Soc. in provincia Poloniae praeposito provinciali“ (Kraków, u Fr. Cezarego 1620, I wyd. tamże 1616, t. r. II wyd. w Niemczech). Nieco jednostronnie oświetla sprawę Załęski: „Jezuici w Polsce“, Lwów 1900, tom I, str. 502—515 (o roli podczas rokoszu Zebrzydowskiego: str. 620—670). Opinję przeciwników zakonu reprezentuje m. in. H. Schmitt: „Rokosz Zebrzyd.“, Lwów 1858, passim.

Jezusa (według opowiadania świadków naocznych) [1]):

Kiedy O. Antoni przyniósł jej Najśw. Sakrament, uklękła na łóżku, chociaż od dwóch dni nie mogła się wcale poruszać; twarz jej rozjaśniła się blaskiem niebiańskim, postać jej cała przeobraziła się i dźwięcznym głosem zawołała: „O Panie mój i Oblubieńcze, nadeszła więc ta upragniona godzina, abym to życie opuściła i abym się w drogę udała. Szczęśliwa ta godzina niech będzie po tysiąc razy błogosławiona i niech się Twa wola stanie! Niech dusza moja pójdzie z Tobą, niech się zjednoczy z Tobą po tak długiem czekaniu!“ Potem powtórzyła kilkakrotnie po łacinie słowa psalmu 50: „Sacrificium Deo spiritus contribulatus: cor contritum et humiliatum, Deus, non despicies. Ne proicias me a facie tua et spiritum sanctum tuum ne auferas a me. Cor mundum crea in me Deus“. Szczególny nacisk położyła przytem na słowa: „Cor contritum et humiliatum, Deus non despicies“. „Nie, nie, mój Boże, Ty nie odrzucisz serca skruszonego i upokorzonego“. A ufność swą opierała jedynie na swej wierze i na obietnicach Jezusa Chrystusa: „Jestem“ wołała „córką Kościoła i umieram córką Kościoła!“ Był to jedyny tytuł, na który ta wielka święta, Reformatorka Karmelu, śmiała się powołać w owej chwili ostatniej wobec Boga. Ani podziwu godne dzieła jej życia, ani długie cierpienia, ani nawet szczególne Boskie w niej upodobanie nie byłyby jej usprawiedliwiły wobec najwyższego Sędziego, gdyby nie była mogła z swą pokorną otuchą przypomnieć Mu, że była zawsze najbardziej uległą z Jego dzieci.

„Siostry moje“, rzekła jeszcze do swych towarzyszek, „błagam was, proście Boga, aby odpuścił mi moje grzechy i ufam, że będę zbawiona przez zasługi Jezusa Chrystusa! Nie zapomnijcie o mnie, gdy będę w czyśćcu!“ O. Antoni, zaniepokojony żarliwością, z jaką mówiła, nakazał jej zaprzestać; natychmiast umilkła i weszła znowu w stan skupienia. Około północy prosiła o ostatnie Oleje św. Odmawiała z siostrami psalmy przepisane liturgją i mocnym głosem odpowiadała w czasie litanji.

Na drugi dzień (4 paźdz. 1582), o godzinie 7-mej rano, odwróciła się na lewy bok, trzymając w ręku krzyż w postawie, w jakiej przedstawiają św. Marję Magdaldnę umierającą. Pochłonięta głęboką kontemplacją, już nic nie mówiła, nie patrzyła na nic i nie zwracała uwagi na rzeczy zewnętrzne. Konanie rozpoczęło się bez jęków, bez łez i bólu, spokojne i promienne, jakby w ekstazie — konanie niewymownie słodkie w objęciach Zbawiciela wobec otwierającego się już nieba. Córki, klęcząc wokoło łóżka, wpatrywały się w nią z podziwieniem, które wstrzymywało ich łzy. Uboga, mała celka zakonna stała się rajem. Jasność coraz bardziej wzrastająca otaczała twarz Świętej. Rysy jej przybrały piękność nadprzyrodzoną: był to blask młodości, połączony ze spokojem majestatu śmierci. Świetlane promienie, które uwieńczyły jej czoło, jasna cera jej twarzy, niewypowiedziana radość jej spojrzenia, wszystko w niej było Boskie. Bóg był obecny, odczuwano Jego obecność przy pokornej i umiłowanej służebnicy, która wśród tej chwały spoczywała w niewymownym spokoju. Przez przeciąg całego dnia nie zrobiła ani ręką ani nogą żadnego ruchu, najmniejsze skrzywienie nie zdradziło najlżejszego cierpienia. Ten sam słodki uśmiech pozostał na jej ustach, chwilami tylko ten uśmiech występował silniej, a rysy jej twarzy wyrażały wówczas mocniejsze wzruszenie i głębszy zachwyt — tak, jakby jej Pan odsłonił jakąś nową tajemnicę, lub też, rozrywając stopniowo więzy gorącością swych pragnień i intensywnością swej miłości, stopniowo wznosiła się z ciemni tego życia ku wiecznej światłości. Około dziewiątej wieczór „trzy lekkie westchnienia wyrwały się z jej ust, tak lekkie, że ledwie były dosłyszalne, a tak słodkie, że były podobne do tchnienia duszy głęboko w modlitwie pogrążonej i oddała ducha Bogu“.

Nazajutrz po swojej śmierci ukazała się w wielkiej chwale matce Katarzynie od Jezusa, przeoryszy w Veas i oświadczyła, że gwałtowność miłości Bożej skruszyła wreszcie więzy jej ziemskiego mieszkania. *X. A. P.*

Echa z za Alp...

(Dokończenie).

Największymi przeciwnikami są sympatycy „status quo ante“... współbracia, bojący się bezpodstawnie sprzeciwu wiernych — a raczej może bojący się nowych trudności, orędownicy jakichś „przywilejów piotrkowskich“: „jakichś“, bo o nich dokładnie nic nie wiedzą, a które raczej są pokrywą własnego zaniedbania, własnego przyzwyczajenia, kultem własnych zapatrywań, poglądów i upodobań...

Ale nie chodzi tyle na razie o ceremonje, o „przywileje“ i t. p. Chodzi tu o powrót do życia duchem liturgji kościelnej w naszych parafjach, powrót do uczestniczenia w ofierze Mszy św., do „współodprawiania“ ofiary z kapłanem — zamiast tego nieszczęśliwego „słuchania“. Gdy wzbudzimy w sobie, a potem w ludzie ten autentyczny sens liturgiczny, gdy zwiążemy wiernych ściślej z ołtarzem, wtedy łatwiej usunie się, a nawet same znikną poniektóre monstrua „przywilejów“... a liturgja zamieszka między nami jako gorliwa genuina służka Tego, który panuje wśród nas w cichem tabernakulum ołtarza.

Odżyć musi wpierw zdrowy, święty duch liturgiczny w najszerszych kołach współbraci kapłanów. Gorliwych liturgistów zapraszać należałoby z „pogadankami“ na zebrania dekanalne. Czy nie mógłby się przyjąć wśród kleru także świeckiego ten chwalebny zwyczaj, istniejący w niektórych zgromadzeniach i przyjęty w niektórych diecezjach: miesięczne rozwiązywanie kazusa liturgicznego obok moralnego? A podczas ćwiczeń duchownych dla kapłanów nie możnaby wprowadzić w regulamin dzienny jakiegoś kwadransa na wspólne odczytanie rubryk mszalnych — a dla pogłębienia i ożywienia ducha liturgicznego uprosić choćby jedną konferencję ściśle liturgiczną?... Liturgistów fachowych i z powołania mamy już w Polsce!

---

[1]) P. „Życie św. Teresy od Jezusa według Bollandystów“ i t. d. Przekład Marji Bocheńskiej (Lwów 1928, t. II. str. 319 nn).

Z seminarjów powinno wychodzić rok rocznie tylu przekonanych specjalistów liturgistów, ilu się święci kapłanów.

Równocześnie należałoby rozpocząć akcję liturgiczną wśród inteligencji [1]), nauczycieli (lek). Taka to jest praca obiecująca, że zdaje się, iż Bóg chce właśnie cuda łaski Swej działać w tych czasach przez liturgję. Referenci wyżej wspomnianych „dni liturgicznych“ mieli moc osobistych przykładów i dowodów — i to najświeższych. Opat X. Caronti opowiedział w ostatnim. W. Tygodniu fakt następujący: Profesor uniwersytetu w P., ateista we W. Wtorek i W. Środę pracował nad dziełem swojem o atomach i komórkach. Namówiony przez przyjaciela, wstępuje do kościoła benedyktynów, gdzie obywała się „ciemna jutrznia“. Po funkcjach udaje się do opata, by podziękować za tak miłe wrażenia, jakie wywarły na nim ich rzewne ceremonje i pyta, czy odbędzie się jeszcze podobne „przedstawienie“ (trattenimento). Opat daje mu jeszcze mszalik i Liber usualis, by mógł także z librettem w ręku wziąć czynniejszy udział w obrzędach wielkotygodniowych. „Zwracając mi wypożyczone książki, stanął przedemną jakby jaka postać hieratyczna“ — powiada X Caronti — „i rzekł z rozrzewnieniem: „Znalazłem Boga! Te książki są piękne! Nie! one są Boskie!...“ — i pokazazuje „Exultet“. Epilogiem była spowiedź wielkanocna.

W bazylice św. Pawła fuori le mura — odbywała się konsekracja ołtarza. Obecny przypadkowo pułkownik zostaje, chociaż nie miał tego zamiaru, od 9 do 12 w kościele... i „chociaż nie rozumiem łaciny“ — powiada ze łzami w oczach do J. E. X. Schustera — to jednak rozumiałem wszystko: Wyście z Bogiem rozmawiali“! Jego również liturgja przyprowadziła do konfesjonału!...

Rozumie się, że tego dokaże tylko (z łaską Bożą) sumienność, zrozumienie i odczucie liturgiczne modlących się dobrze kapłanów.

A praca wśród młodzieży szkolnej, gimnazjalnej, uniwersyteckiej? Serdecznie przyklasnąć należy Warszawie, która na jesień ub. r. urządziła z powodzeniem „tydzień liturgiczny“ dla akademików. Każde środowisko uniwersyteckie powinno zorganizować i to jak najczęściej podobne tygodnie (choćby co roku!). Młodzież nasza — szczególnie uniwersytecka — dała dowody dojrzałości swej katolickiej i wielkiej energji i wytrwałości, zapoczątkowując, organizując i kontynuując nasz polski ruch misyjny. Ale i ruch liturgiczny powinien być bliski jej sercu. Liturgja bowiem to nietylko kult, to nietylko ceremonje, aparat funkcyj liturgicznych, to nietylko theatrum divinum, to nie śpiew tylko poprawny, rytualny, liturgja jest czemś więcej — jest duszą tego wszystkiego, jest życiem w Chrystusie, z Chrystusem, przez Chrystusa... według form, wskazań, dyrektyw i ułatwień troskliwej o dobro duchowe swych dziatek — matki Kościoła św.

Także dla pracy wśród młodzieży szkół średnich i powszechnych to uważam za pracę największej wagi. Oto znamienny wypadek. Opat Caronti wchodzi do prześlicznej katedry w niedzielę na mszę św. i stanął obok dwojga małżonków z chłopczykiem jak „żywe srebro“ — o oczach jak gwiazdy. On, major artylerji. Dziecko zauważyło, że gdy kapłan rozpoczynał u stopni ołtarza mszę św., ten stojący obok nich ksiądz ukląkł i przeżegnał się razem z celebransem. To chłopczyka zaintrygowało. Pyta się matki: Co to jest, mamo? Co ten ksiądz robi przy ołtarzu? — i śledził z wielką ciekawością nadal kapłana u ołtarza i wraz z tym nieznanym księdzem wpobliżu zaczął naśladować celebransa i żywo interesować się ołtarzem. Gdy jednak nie mógł pojąć tego wszystkiego, a matka na pytania chłopczyka nie odpowiadała, owszem skarciła go nawet, by się nie naprzykrzał i był spokojny — a tylko ustawicznie przez szkiełka — pozornie patrząc do wytwornej, maleńkiej „książeczki do nabożeństwa“ — przez odbicie w szkłach powiększających obserwowała... młodego jakiegoś oficerka za sobą, malec zdobył się na tyle śmiałości, iż wdał się w komitywę i wywiad ze starszym liturgistą, opatem Caronti. Nieszczęście chciało, że matka odwołała chłopczyka od „mnicha“, a ten, nie chcąc usłyszeć dosadniejszego epitetu, odstąpił.

Drugi wypadek: Uczennice szkoły średniej dzięki uświadomieniu liturgicznemu i pracy apostolskiej X. katechety — uprosiły dla siebie mszę św. przed szkołą. Liczba ich była dość znaczna i codziennie wszystkie przystępowały do Komunji św. Katecheta ze względu na to, że natychmiast po mszy św. musiały iść do szkoły, Komunji św. udzielał im przede Mszą. We Mszy uczestniczyły zawsze z mszalikiem. Doszły do tego stopnia zrozumienia liturgicznego, iż poprosiły katechetę o Komunję infra missam. — „Musicie przecież zaraz po Mszy św. iść do szkoły...“ tłumaczył się kapłan — „nie macie dosyć czasu na dziękczynienie“.

Duch Św. chyba natchnął te młode dusze: „Księże katecheto, zato wszyscy będą widzieli, żeśmy były do Komunji św.!“ [1])

Gdy nastają chwile ciężkie i przełomowe dla Kościoła, Bóg zsyła ludzi opatrznościowych. W wieku XI, XII, XIII herezje katarów i albigensów pustoszą owczarnię Chrystusową. Zjawiaja się św. Dominik z różańcem i św. Franciszek z Asyżu powrozem ubóstwa opasany. Przeciwko protestantyzmowi, kalwinizmowi i t. d. powstaje św. Ignacy: w epoce jansenistów wysyła Bóg takiego św. Wincentego a Paulo. W głębokiem zrozumieniu chwili obecnej papież Pius XI wyniósł na ołtarze św. proboszcza Vianneya, a ostatnio z szczególnym naciskiem parł do jak najrychlejszej beatyfikacji X. Bosko. W myśl Ojca św. mają to być ludzie sztandarowi w urzeczywistnieniu jego programu: „pax Christi in regno Christi“, Kapłani winni koniecznie przestudjować żywoty tych dwóch mężów. Rozczytywanie się w żywocie i dziełach tego ostatniego, który przeczuł słabości i namiętności społeczeństwa przyszłego wieku, wskaże cele, środki i drogę [2]).

[1]) O ważności i potrzebie por. „G. K.“ z 20 listop. 1927, strona 542.

[1]) Recenzentowi „nowych kazań o Mszy św. X. Bösera“ (Gaz. Kośc. Nr. 15 z r. b.) wydaje się przesadą żądanie, by wszyscy wierni starali się komunikować w czasie Mszy św. Wezwanie to nie jest przesadą, jednogłośny postulat wszystkich najsławniejszych liturgistów dzisiejszych to potwierdza, jest to najlepsze uczestniczenie w ofierze Mszy św.

[2]) W polskim języku mamy: Żywot X. Bosko — nap. X. Francesco (do nab. Salezjanie Warszawa, ul. Lipowa 14). W tłumaczeniu ukaże się wkrótce nowy żywot, napisany przez Joergensena i drugi przez msg. Salottiego. X. prof. Caviglia rozpoczął krytyczne wydawnictwo wszystkich publikowanych i niepu

Głównym środkiem odrodzenia społeczeństw jest chrześcijańskie wychowanie młodzieży. X. Bosko wybrał tę drogę. A w jego systemie wychowawczym wybitne miejsce zajmuje liturgja: zbliżenie młodzieży do ołtarza. System jego uprzedził nas o pół wieku. Codzienne słuchanie Mszy św., codzienna Komunja św., udział czynny i żywy młodzieży w ceremonjach kościelnych (t. zw. „mały kler"), kultura śpiewu gregorjańskiego i t. d. — w połowie XIX wieku miały więcej przeciwników niż zwolenników.

Uświadamiał zaś i przygotowywał liturgicznie młodzież (nawet uliczną!) w swych własnych „słówkach wieczornych", twierdząc, iż chłopcy jego, wróciwszy w rodzinne strony, będą pomocą X. proboszczowi w kościele. Mojem zdaniem była to restrictio mentalis... ci chłopcy byli apostołami mającego się odrodzić ducha liturgicznego — zaniedbanego nader w owych czasach po parafjach na wsi jak i w miastach i przygotowywali teren i ogół do późniejszej reformy, która w północnych Włoszech bardzo postąpiła naprzód.

Gorliwi i wierni synowie X. Bosko, którzy osobiście zaczerpnęli tego ducha od niego: X. Grosso, reorganizator śpiewu kościelnego w północnych Włoszech i południowej Francji i X. prof. Vismara, liturgista z przekonania, spełnili doskonale święte postulaty swego Ojca, organizując ostatnie „dni liturgiczne" w Turynie. Skuteczną naprawdę była ta zapoczątkowana serja „dni liturgicznych„ bo przemawiały, uczyły słowem — a więcej przykładem — takie „serca" liturgiczne, jak Schuster, Vismara, Caronti i Mazzini.

Czy ograniczyły się one do turyńskiej tylko diecezji? Nie! „Torino docet..." bo przy trybunach dziennikarskich siedziało aż 40 blisko sprawozdawców z różnych narodów świata, a przeszło 500 kleryków (prócz kleru diecezjalnego) siało w młode swe serca lewickie grana sinapis... A jeśli ci w życiu swem apostolskiem niezawsze znajdą dość oddźwięku i poparcia, to gotowi są iść przebojem nawet sami bo są pewni, że tego chce ich wódz — autor bulli „Divini cultus sanctitatem" — a z takim wodzem Gedeonem idzie się tylko po zwycięstwo. Winić nie będą nikogo, bo „wam więcej dano, niż nam przygotowania liturgicznego" — wołał do nich X. prof. Vismara. „Dostaliście 5 aż talentów, noli altum sapere, sed timete (Rom. XI. 20)". Bądźcie zawsze, choć „o kijku", prymicjantami i młodymi u ołtarza a źródłem wytrwania i tekstem codziennych rozmyślań niech wam będzie prócz brewjarza także rytuał i mszalik, których miejsce nie w zakrystji tylko, ale na biurku: pod ręką we własnem mieszkaniu".

Turyn, w kwietniu 1929 *X. Rezam.*

Ustawy miasta watykańskiego.

Dnia 10 czerwca b. r. „Osservatore Romano" ogłosił tekst sześciu ustaw, podpisanych przez Ojca św. po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych traktatu laterańskiego. Są to następujące ustawy: 1) ustawa zasadnicza miasta watykańskiego, 2) ustawa o źródłach prawa, 3) ustawa regulująca sprawę przynależności i pobytu w mieście watykańskiem, 4) ustawa administraayjna, 5) ustawa o dopuszczeniu i wykonywaniu handlu i przemysłu, 6) ustawa o bezpieczeństwie publicznem.

Ustawa zasadnicza państwa papieskiego składa się z 21 rozdziałów i stwierdza, że papież, jako sąweren miasta watykańskiego, posiada nieograniczoną władzę w zakresie ustawodawstwa, administracji i sądownictwa. Po śmierci jednego papieża władza ta aż do wyboru nowego przechodzi na kolegjum kardynalskie, które jednakże może wydawać prawne rozporządzenia tylko w nagłych wypadkach. Rozporządzenia te mają moc tylko w okresie interregnum i muszą być powtórnie zatwierdzone przez nowego papieża. Przy zawieraniu traktatów z państwami zagranicznemi reprezentacja miasta watykańskiego należy do papieża, który wykonuje tę funkcję za pośrednictwem sekretarjatu stanu. O gospodarce i finansach miasta watykańskiego informuje papieża gubernator, który zasięga opinji w tych sprawach u radcy generalnego. Papież rezerwuje sobie możność przekazywania w poszczególnych wypadkach swej władzy prawodawczej gubernatorowi, który jest upoważniony do wydawania rozporządzeń wykonawczych do ustaw po uprzedniem zasięgnięciu opinji u radcy generalnego. Mianowanie i odwołanie gubernatora należy do papieża, przed którym gubernator jest bezpośrednio odpowiedzialny.

Organem doradczym miasta watyńskiego jest radca generalny (obecnie adwokat Pacelli), odpowiedzialny tylko przed papieżem. I jego również mianuje i odwołuje Ojciec św.

Sądownictwo w zakresie spraw cywilnych i procesów, jeżeli nie podlega kompetencji pojedyńczego sędziego, będzie wykonywane przez trybunał pierwszej instancji, składający się z prezydenta i dwu sędziów. „Rota" będzie miała charakter sądu apelacyjnego. Nadzwyczajną instancją odwoławczą będzie Najwyższy Trybunał Sygnatury. Mianowanie i odwoływanie sędziów należy do papieża. Władzę dyscyplinarną będzie wykonywał Najwyższy Trybunał Sygnatury. Prawo sędziego pojedyńczego przypada z reguły prezydentowi trybunału pierwszej instancji. W każdej sprawie cywilnej i karnej papież ma prawo poddać śledztwo i wyrok badaniu specjalnej komisji. Papież ma również prawo udzielania amnestji. Podania amnestyjne będą sporządzane przez radcę generalnego.

Sztandar miasta watykańskiego jest żółty i biały. W części białej pośrodku znajdują się skrzyżowane klucze a nad niemi tiara. Żerdź sztandaru jest żółta ze złotemi pasami, koniec jej przechodzi w ostrze, do którego jest przywiązana biało-żółta kokarda ze złotemi frendzlami. Herb ma w czerwonem polu skrzyżowane klucze a nad niemi tiarę. Pieczęć ma te same znaki, otoczone czterema kołami koncentrycznemi i napisem: „Państwo Miasta Watykańskiego".

Dalsze rozporządzenia opiewają, że dotychczasowe postanowienia i zwyczaje, dotyczące orzeczeń szlachectwa i orderów papieskich, pozostają w mocy.

Korpus żandarmerji podlega bezpośrednio gubernatorowi, który w pewnych wypadkach może odwołać się do pomocy gwardji szwajcarskiej.

Ustawa wylicza następujące źródła prawa: 1) prawo kanoniczne i konstytucję apostolską, 2) wydane przez papieża i upoważnione władze ustawy, które zostały ogłoszone w dodatku do Acta Apostolicae Sedis i po siedmiu dniach weszły w życie. W braku osobnych rozporządzeń, na terytorjum papieskiem aż do wydania własnych ustaw watykańskich obowiązują przepisy wło-

blikowanych dzieł Błog. X. Bosko. Pierwszy tom (w 2 księgach) z serji 10 — ukaże się w czerwcu (w jęz. włoskim) S. E. I Torino (Italia).

skiego kodeksu obywatelskiego i handlowego w ramach postanowień traktatów laterańskich. Zamach na życie i wolność osobistą papieża będzie karany w sposób, przewidziany w ustawie o ochronie państwa, to znaczy śmiercią. Zamach na życie albo wolność osobistą cudzoziemskich zwierzchników państwowych, następców tronu i żon królewskich będzie podlegał tej samej karze, jaka jest stosowana w odnośnych państwach.

Sprawa obywatelstwa w mieście watykańskiem została uregulowana postanowieniami traktatów laterańskich. Rejestr cywilny, archiwum notarjalne i kataster podlegają gubernatorowi. Włoskie ustawodawstwo obowiązuje w odniesieniu do archeologicznych skarbów sztuki, wszelkiego rodzaju miar i wag, a także w odniesieniu do kolei żelaznych, poczty, telegrafu, telefonu, lotnictwa i ruchu ludności. Senat podlega gubernatorowi. Nauczanie powszechne jest obowiązkowe i dotyczy dzieci obojga płci od 6 do 14 lat życia. Dopóki Watykan nie otworzy własnej szkoły, dzieci będą uczęszczały do szkół w Rzymie, wskazanych przez gubernatora. Ustawa o przynależności państwowej powtarza postanowienia, znane już z traktatów laterańskich. Gubernator jest obowiązany do prowadzenia szczegółowego wykazu wszystkich przynależnych do państwa watykańskiego. Władze watykańskie mogą żądać od gubernatora wyciągów z księgi meldunkowych poszczególnych obywateli.

Ustawa administracyjna składa się z czterech rozdziałów. Według tej ustawy, papież zastrzega sobie prawo anulowania w każdej chwili zarządzeń władz administracyjnych, jeżeli te zarządzenia sprzeciwiają się prawom albo postanowieniom ogólnym i specjalnym. Gubernator jest obywatelem watykańskim, musi mieszkać na terytorjum i funkcje swoje wypełniać osobiście. Radca generalny oraz sędziowie i urzędnicy sądowi nie mają obowiązku nabywania obywatelstwa watykańskiego i mieszkania na terenie Państwa Kościelnego. Obsadzania urzędów oraz regulowania praw, obowiązków i uposażeń urzędniczych dokonywa gubernator. Wszyscy dostojnicy i urzędnicy muszą złożyć następującą przysięgę: „Przysięgam na Świętą Ewangelję, że będę wierny papieżowi, sumiennie spełniając rozkazy, wydane przez niego i przez innych moich przełożonych, przestrzegając ustaw papieskich i sumiennie wykonując obowiązki mego urzędu". Radca generalny i komendanci wojsk papieskich składają tę przysięgę na ręce papieża, inni urzędnicy przysięgają wobec gubernatora.

Ustawa o dopuszczeniu i wykonywaniu przemysłu oraz o handlu i obrocie zaczyna się od stwierdzenia, że miasto watykańskie posiada własną walutę. Jednakże banknoty włoskie są ważne, dopóki nie zostaną wydane pieniądze watykańskie. Wolny od cła przewóz towarów przez Włochy do Państwa Kościelnego rozciąga się tylko na towary, przeznaczone do osobistego użytku obywateli watykańskich. Wszystko, co nie odpowiada temu przeznaczeniu, może być wprawdzie przywiezione, podlega jednak ocleniu ze strony urzędów włoskich. Wywóz towarów z miasta watykańskiego do Włoch jest wzbroniony.

Ustawa o bezpieczeństwie publicznem nakłada na gubernatora obowiązek czuwania nad porządkiem publicznym, bezpieczeństwem obywateli watykańskich i ich mienia oraz nad moralnością publiczną. Zezwoleń na zakładanie związków nieprzewidzinnych przez prawo kanoniczne, zwoływanie zebrań, noszenie broni i wydawanie wszelkiego rodzaju ogłoszeń udziela gubernator.

Wszystkie te ustawy poprzedzone zostały następującą formułą: „My, Papież Pius XI, przez Nasze motu proprio oraz w zupełnej świadomości Naszej nieograniczonej suwerenności rozkazaliśmy i rozkazajemy, by to, co następuje, było uważane za prawo państwa". A na końcu ustaw umieszczone zostało zdanie: „Rozkazujemy, by oryginał niniejszej ustawy zachowany został w archiwum miasta watykańskiego".

Z NASZEJ PRASY.

Do dzienników, które w ostatnich czasach przebyły jedną z najbardziej pocieszających ewolucyj, należy naczelny organ dzisiejszego Stronnictwa Narodowego, „Gazeta Warszawska". Kto czytał ten organ lat temu 5—6, a porówna to z jego obecnemi enuncjacjami, stwierdzić musi ogromną zmianę na korzyść w poglądach religijnych i stosunku do Kościoła tego poważnego i zawsze starannie redagowanego dziennika. Poglądy te, dawniej mętne i liberalizmem trącące, stały się mocno uświadomione, konsekwentne i jasno w duchu katolickim sprecyzowane, a stosunek do Kościoła — niegdyś obojętny lub podejrzliwy — wszedł na tory pozytywnej współpracy z jego programem odbudowy moralnej powojennych społeczeństw. Dziś „Gazeta Warszawska" idzie w sprawach katolickich ramię w ramię z takim np. „Głosem Narodu", owszem, wysuwa się w pierwsze szeregi bojowników o katolickość Polski odrodzonej we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Stwierdzając to szczerze i z satysfakcją, musimy tem bardziej wyrazić głębokie ubolewanie nad brakiem nadzoru ze strony redakcji „Gaz. Warsz." w dziale literackim. Dział ten obciążają wprawdzie w każdem prawie piśmie katol. cięższe, lub lżejsze grzeszki, ale bądź co bądź należy się strzec przynajmniej grubszych — gaff. Konkretny przykład: Obecnie drukuje „G. W." powieść jakiegoś Kaźmierza Wybranowskiego (pseud.) p. t.: „W połowie drogi". Doszliśmy już prawie do 40-go odcinka i ze wszystkiego widać, że jest to na kolanie pisana ramota bez żadnej artystycznej wartości. Ale gorzej, bo nietylko bez wartości, ale wprost szkodliwa. Bohater jej, emerytowany pułkownik Borowski, romansuje z dawną narzeczoną Olą (już jako żoną innego). Poznawszy niewinną studentkę, Basię Burzańską, przywiązuje się do niej i już, zda się, rozpocznie inne życie. Ledwie jednak zjawia owa Ola (Jankowska), zapomina o tamtej i upaja się trującym czarem zmysłów (realistyczna scena odwiedzin Oli w garsonjerze Borowskiego). Gdy zaś później, nieco ochłonąwszy, unika domu Oli, składa mu wizytę mąż tejże i zapewnia, że nie stanie mu na przeszkodzie, bo już przed ślubem usłyszał od żony zapowiedź, iż jest „kobietą nowoczesną" i że właściwym jej małżonkiem będzie — Borowski, którego kocha, a za Jankowskiego wyszła z interesu. To samo już przedtem oświadczyła cynicznie sama Ola wspomnianej studentce Basi, demoralizując i gorsząc w ten sposób uczciwe to dziewczę. Czyż tego rodzaju powieściowe perypetje erotomańskie mogą wywołać co innego, jak tylko niesmak i pogardę wśród czytelników, połączone z żalem do redakcji, że podobny płód chorej na *moral insanity* wyobraźni drukuje na swoich łamach?

Świecki.

WYJAŚNIENIE.

Dzieło A. Mullera, na które powołuje się tłumacz na końcu drugiego feljetonu o islamie (p. „Gaz. Kośc." nr. 25 z b. r.), nosi tytuł: „Der Islam im Morgen-und Abendland", Berlin 1885—6 (zbiór Onckena), co przez przeoczenie zapomniano zaznaczyć.

Sprawy religijne.

Pomnik ś. p. arcybiskupa Cieplaka. W bazylice wileńskiej odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika na mogile ś. p. X. arcybiskupa Cieplaka, którego zwłoki, po przewiezieniu z Ameryki, spoczęły w r. 1926 w murach bazyliki. Piękny pomnik dłóta artysty-rzeźbiarza prof. Bałzukiewicza, wykonany całkowicie w Wilnie, przedstawia na tle marmurowej niszy popiersie nadnaturalnej wielkości, wyobrażające X. arcybiskupa Cieplaka, przemawiającego z ambony. U dołu umieszczona jest wielka tablica marmurowa z biografją arcypasterza — męczennika za wiarę.

Poświęcenia pomnika dokonał X. arcybiskup metropolita Ropp w obecności przedstawiciela p. ministra W. R. i O. P. dyrektora departamentu Potockiego, wojewody wileńskiego Raczkiewicza, X. arcyb. Jałbrzykowskiego, biskupów Bandurskiego, Godlewskiego, Przeździeckiego, biskupa sufragana z Rygi Rancana, Sokołowskiego, Michalkiewicza i Wetmańskiego, w asystencji bardzo licznego duchowieństwa z całego kraju oraz w obecności przedstawicieli władz miejskich, Uniwersytetu Stefana Batorego i organizacyj. Po odsłonięciu pomnika X. arcybiskup Ropp celebrował nabożeństwo żałobne, w czasie którego podniosłe kazanie, poświęcone pamięci X. arcybiskupa Cieplaka, wygłosił X. prałat Gawroński. Następnie przemówił krótko, przybyły z Ameryki X. prob. Kruczek, wyrażając głęboki żal po stracie X. arcyb. Cieplaka, który był dla Polonji amerykańskiej ojcem i przewodnikiem, i podkreślając, że myśl wszystkich amerykańskich Polaków śpieszy w dniu dzisiejszym do bazyliki wileńskiej, w której zwłoki arcybiskupa Cieplaka złożono na wieczny spoczynek. X. Kruczek złożył w imieniu Polonji amerykańskiej na pomniku wspaniałą wiazankę białych lilij z szarfami o barwach narodowych. Następnie odbyły się egzekwje przy wspaniale iluminowanym i udekorowanym zielenią katafalku. (PAT).

Beatyfikacja X. Jana Bosco. W niedzielę dnia 2 czerwca r. b. odbyła się w bazylice watykańskiej uroczysta beatyfikacja Czcig. Sługi Bożego X. Jana Bosco, założyciela Zgromadzenia Salezjanów. W głębi apsydy zamieszczono wśród licznych świateł elektrycznych obraz Błogosławionego, który klęczy na obłokach, z oczyma podniesionemi ku niebu; przy nim stoi jeden anioł z lilją, a drugi modli się ponad Błogosławionym. Pod loggiami bocznemi św. Heleny i św. Weroniki zawieszono chorągwie z malowidłami, które wyobrażają dwa cuda, spełnione za Jego przyczyną: uzdrowienie siostry Prowiny Negro ze Zgrom. Marji Wspomożycielki; chora chce powstać już z łóżka, a trzy siostry spoglądają na nią zdumione. Drugi obraz przedstawia dziewicę Teresę Calligari zachwyconą, a Błogosławiony kładzie rękę na jej głowie w obecności siostry pielęgniarki. Ponad głównem wejściem do bazyliki był obraz, przedstawiający błog. Jana, niesionego na krześle w triumfie przez Jego młodych, rozradowanych wychowanków.

W uroczystości uczestniczyło wielu kardynałów (między nimi J. E. Hlond i Kakowski), biskupów i innych dostojników świeckich i duchownych i niezliczona rzesza wiernych. Po Te Deum okadził mons. Valbonesi, biskup tyt. z Memfi i kanonik watykański, obraz nowego Błogosławionego i odprawił ku Jego czci uroczystą Mszę świętą.

O godz. 6 po południu przybył Ojciec św. z całym dworem swoim, żeby uczcić Błogosławionego.

W godzinach wieczornych podziwiały tłumy wspaniałą iluminację bazyliki.

Główne daty z życia i działalności Błogosławionego.

Bł. Jan Bosco urodził się 16 sierpnia 1815 z ojca Franciszka i Małgorzaty Occhiea w Becchi, wiosce, położonej w pobliżu Murialdo, przy drodze pomiędzy Capriglio i Castelnuovo d'Asti. Święcenia kapłańskie otrzymał od arcybiskupa Fransoniego 5 czerwca 1841, a 3 listopada tegoż roku wstąpił do konwiktu św. Franciszka z Asyżu w Turynie, gdzie w miesiącu następnym przyjął w zakrystji kościoła św. Franciszka chłopca, z którym obchodzono się źle, wziął go w obronę i uczył go katechizmu: był to początek jego sławnego „oratorjum“, które w r. 1846 otrzymało stałe domostwo pod dachem niejakiego Pinardiego, a w roku następnym dołączono do niego hospicjum. Pod koniec r. 1853 powstała tam pracownia szewska czyli pierwsza ze szkół zawodowych, które wkrótce założył X. Bosco w tak wielkiej liczbie. W tym samym roku otworzył w Mirabello pierwsze kolegjum, przeznaczone dla synów mieszczan niezamożnych i zaczął wydawać swoje „Letture Cattoliche“.

Dnia 25 marca 1845 zachęcił kleryka Michała Rua do złożenia tych ślubów przed krucyfiksem i w ten sposób zakłada „Pobożne Stowarzyszenie Salezjańskie“, aprobowane definitywnie przez Stolicę św. dn. 3 kwietnia 1874 roku.

Dnia 27 kwietnia 1865 położył w Turynie książę Amedeo kamień węgielny pod budowę kościoła Marji Wspomożycielki, a 5 sierpnia 1872 złożyły pierwsze „Córki Marji Wspomożycielki“ (razem jedenaście) śluby w ręce biskupa w Acqui. Z tej samej świątyni w r. 1875 wyruszył pierwszy zastęp synów X. Bosco (razem 10) do Ameryki Południowej, rozpoczynając misje salezjańskie.

W r. 1876 aprobuje Pius IX regulamin dla „współpracowników salezjańskich“.

Dnia 7 grudnia 1884 otrzymał Jan Cagliero, wikarjusz apostolski w Patagonji, święcenia biskupie w kościele Marji Wspomożycielki w Turynie — był to pierwszy biskup salezjanin.

Kiedy Don Bosco przejeżdżał w r. 1877 przez całe Włochy w sprawach swego stowarzyszenia, a w latach 1882 i 1884 był w Nicei, Marsylji, Paryżu, zgotowano mu wszędzie przyjęcie entuzjastyczne. W r. 1886 zwiedził także Hiszpanję i po raz drugi Francję.

Wycieńczony nadzwyczajnemi trudami, zmarł śmiercią świętych 31 stycznia 1888 w Valdocco, które było kolebką jego ogromnego dzieła.

Wspaniały tego dzieła rozwój.

Gdy umarł tegoż Założyciel, zastąpił go w kierownictwie stowarzyszenia Don Rua. Liczyło ono wówczas 64 domów, rozrzuconych we Włoszech, w Trentynie, we Francji, w Hiszpanji, Argentynie, w Chile i Urugwaju, a nadto misje w Patagonji i Ziemi Ognistej.

W 21 lat później, gdy umarł Don Rua, było już 341 fundacyj salezjańskich, a mianowicie wiele nowych powstało w kantonie Ticino, w Kolumbji, w Belgji, Algerji, Palestynie, Meksyku, Portugalji, Austrji i innych krajach, a w r. 1914, gdy miasto Turyn ogłosiło konkurs na pomnik dla wielkiego wychowawcy, ogłosił senator Manno taką statystykę dzieł salezjańskich: 870 zakładów (w tej liczbie 519 dla chłopców a 351 dla dziewcząt) z ogródkami dla dzieci, szkołami elementarnemi i średniemi, zawodowemi, rolniczemi, pensjonatami, oratorjami i t. d., w których wychowywano 210 tysięcy chłopców i 141 tysięcy dziewcząt. Na misjach pracuje ponad tysiąc salezjanów, z pomocą Córek Marji Wspomożycielki, w kościołach, parafjach, szpitalach, kolegjach,

schroniskach i t. d. Wielkie też położyli oni zasługi w zakresie lingwistyki, topografji, literatury pedagogicznej; założyli 24 szkół typograficznych (z których większa część znajduje się w Turynie) i wydają bardzo znaczną liczbę książek wielkiej wartości.

W r. 1929 liczą salezjanie 6.305 członków, 595 domów, 413 oratorjów, 262 ogródków dla dzieci, 96 szkół powszechnych i parafjalnych, 220 szkół prywatnych, 208 zakładów dla sierót i konwiktów, 282 szkół zawodowych, 189 szkół niedzielnych i dopełniających, 43 konwiktów dla robotników i pensjonatów dla niewiast, 219 szkół parafjalnych dla nauki katechizmu, 63 laboratorjów, 37 szpitali wędrownych (4 dla trędowatych) i t. d. Na misjach pracuje 1200 kapłanów, współpracowników i nauczycieli, 577 katechistów i około 500 Córek Marji Wspomożycielki. (Według Oss. Rom. z 2 czerwca r. b.).

W niedzielę 9 czerwca b. r. zaliczył Ojcec św. w poczet błogosławionych Czcigodną Sługę Bożą **Teresę Małgorzatę od Najśw. Serca Jezusowego,** karmelitankę [1]). Urodzona 15 lipca 1747 w Arezzo, córka Ignacego Redi i Kamili Ballati, odznaczała się od pierwszych lat dziecięcych niezwykłą pobożnością i wszystkiemi innemi cnotami chrześcijańskiemi. Sama też mogła powiedzieć o sobie: „Jezus wie dobrze, że od najwcześniejszej młodości nie miałam innego pragnienia prócz tego, żeby Mu się podobać i zostać świętą“. Pytała się też rodziców, co ma czynić, żeby Mu się podobać i słuchała z największem zajęciem udzielanych jej odpowiedzi. Piękność stworzenia mówiła jej o Bogu i Jego dobroci. Pytała się też, czy „jest rzeczą możliwą, żeby ktoś tak dobrego Boga obrażał?“ Gdy raz jej się zdawało, że popełniła jakiś grzech powszedni, płakała przez całą noc i uspokoiła się dopiero wtedy, gdy sługa Boży zapewnił ją, że obawa jej była nieuzasadniona. Przyświecała wszystkim koleżankom szkolnym swoją pobożnością. Raz usłyszała głos św. Teresy od Jezusa, która jej powiedziała, że chce ją mieć między swemi córkami i że wkrótce będzie w jej klasztorze. I rzeczywiście uzyskała 1 września 1764 przyjęcie u Karmelitanek Bosych we Florencji, gdzie zaraz zaczęto podziwiać jej pokorę, jej gorliwość i sumienność w wypełnianiu wszystkich obowiązków. Cokolwiek jej polecały lub doradzały przełożone, wykonywała jak najdokładniej; kochała się w pracy ręcznej, żeby, jak mówiła, „zarabiać na swój posiłek“. Usługując chorym z całem poświęceniem, wypraszała niejednej cudownym sposobem zposobem zdrowie u kochanego Zbawiciela. Dnie, w których mogła przystąpić do Pańskiego Stołu (wówczas nie pozwalano na to tak często jak dzisiaj), były dla niej dniami największej radości.

Raz wpadła w ekstazę na dłuższy czas, usłyszawszy w chórze powtórzone słowa Apostoła: „Bóg jest miłość“. Z natchnienia Bożego zobowiązała się „nie opuścić żadnej sposobności nadarzającej się do cierpienia i do znoszenia wszelkich cierpień zawsze w milczeniu dla Chrystusa“. Potem jednak musiała jeszcze przeżyć straszne udręczenie takiej oschłości, że wiara, nadzieja i miłość zdawały się w jej duszy zanikać i z lękiem pytała się swego kierownika duchownego: „Ojcze, czy ja będę zbawiona?“ Ale znów spokój nastaje w jej duszy, kiedy jej Bóg objawił, że wnet już pójdzie do Niego. Zmarła 7 marca 1770, przeżywszy dopiero lat 22. Kiedy ją jednak miano już złożyć do grobu, zdawała się wracać do życia i jeszcze po 15 dniach nie zaczęły się rozkładać zwłoki tej czystej dziewicy. Znaleziono je też jeszcze w roku 1773 przy pierwszej ekshumacji całkiem nienaruszone.

[1]) Oss. Rom. z 9 czerwca r. b.

W ostatnich czasach rozpoczęto na nowo starania o jej beatyfikację, którą umożliwiły dwa cudowne uzdrowienia, spełnione za jej przyczyną i stwierdzone przez Piusa XI dekretem z dn. 1 marca 1929.

Dnia 7 czerwca r. b. nakazał Ojciec św. w sali pałacu watykańskiego zwanej „Ducale“ („książęca“) odczytać dekrety, z których pierwszy ogłasza, że można przystąpić bezpiecznie do uroczystej beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego **O. Klaudjusza de la Colombière** S. J., kierownika duchownego św. Małgorzaty Marji Alacoque; — drugi, że można również bezpiecznie przystąpić do uroczystej beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego **Franciszka Marji de Camporosso,** brata świeckiego zakonu kapucynów; — a trzeci stwierdza cnoty heroiczne Czcigodnej Sługi Bożej **Joanny Delanoue,** założycielki Zgromadzenia Sióstr św. Anny, zwanego Zgromadzeniem Opatrzności.

Z piśmiennictwa.

Sprawozdanie Związku Młodzieży Polskiej we Lwowie za rok 1928. Związek Młodzieży Polskiej we Lwowie (Gródecka 2 b) wydał drukiem sprawozdanie ze swojej działalności za rok 1928. Aczkolwiek zawiera tylko 14 stron, daje jednak całkiem dokładny przegląd całorocznej pracy. I tak: stowarzyszeń męskich było na całym obszarze archidiecezji lwowskiej 106 z liczbą 3248 członków, stowarzyszeń żeńskich 60 z liczbą 1730 druhen. Obchodów religijnych i narodowych urządzono 723. Pisemka organizacyjne (Przyjaciel Młodzieży i Młoda Polska) rozchodziły się w 2.142 egzemplarzach.

Jedynie przykrem miejscem jest wzmianka o upadku aż 18 stowarzyszeń męskich! (Tylko ze względu na takt nie umieszczono miejscowości w sprawozdaniu). Historja ta powtarza się stale od kilku lat i utrudnia ogromnie wszelką katolicką pracę i naraża Kościół na pośmiewisko wobec innych. Czas najwyższy, aby ci, których to jest obowiązkiem (t. j. księża proboszczowie), nie dopuszczali do upadania założonych organizacyj młodzieży! Jak my nie zorganizujemy młodzieży, to zrobią to socjaliści, wyzwoleńcy, komuniści. Czas już chyba najwyższy, aby każda parafja miała organizację młodzieży. *X. Roman Fit.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Diec. lubelska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Ludwik Liwerski z Moniatycz do Łukowa, Wiktor Kruszyński z Łukowa do Moniatycz, Wiktor Borysiewicz z Dzierzkowic do Rybitw, Józef Baranowski z Rybitw do Dzierzkowic, Dominik Bojankowski z par. Kanie do Horodła, Władysław Matuszyński z Horodla do par. Kanie.

Mianowani proboszczami XX.: Jan Winnicki, rektor kościoła w Dołhobyczowie i prefekt szkół, mianowany prob. par. Ruda Huta, Stanisław Grzebalski, wik. par. Chodel, prob. par. Borowica, Marcin Słósarz, wik. par. św. Michała w Lublinie, prob. par. Prawno, Jan Rzędowski, wik. par. Michów, prob. par. Motycz, Wacław Adamski, prob. par. Kumów na miejsce zwolnionego na własną prośbę X. Ignacego Gołkowskiego.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Audrzej Kostrzewa z Krzczonowa do par. Chodel, Jan Lipski z par. Górecko do Krzczonowa, Błażej Nowosad z par. Goraj do per. Górecko, Wiktor Możejko na wik. do par. św. Michała w Lublinie.

Diec. śląska. X. prob. Teofil Budny z Lipowca został mianowany administratorem parafji Wielkie Górki.

Diec. częstochowska. X. Leon Olczakowski, dotychczasowy prob. parafji Bobrowniki, został przeniesiony na takież stanowisko do Golonoga.

Zmarli XX. kanonik Bolesław Michnikowski, prob. par. Osjaków, Wiktor Orżanowski, prob. w Złotym Potoku. R. i. p.

Komunikaty.

„Śląska Księżówka“ w Kokoszycach.

Wskutek starania Stow. Księży „Unitas“ i wspaniałomyślności J. E. X. biskupa dra Lisieckiego przekształcony został zamek folwarku Kokoszyce (będącego własnością diecezji śląskiej) na dom wypoczynkowy dla duchowieństwa czyli na t. zw. „Księżówkę Śląską“, z której korzystać mogą księża wszystkich diecezyj. Zwracamy uwagę na wprost sielankowe położenie placówki tej, a zwłaszcza na 100-morgowy stary park, należący do Księżówki i stojący bez ograniczeń do dyspozycji kuracjuszów. Dom ten zaopatrzony jest i do reszty jeszcze zaopatrzony będzie w wszystkie wymogi życia kulturalnego (kąpiele, place sportowe, bilard, kregielnia, radjo i t. d.). Wspaniały, urozmaicony krajobraz daje dużo sposobności do pięknych i zdrowych wycieczek. Do słynnych kąpieli solankowych w Jastrzębiu jest tylko jakie 35 minut jazdy koleją.

Cena utrzymania całodziennego wynosi 7 zł. Do tego dochodzi opłata za pokój, która zależnie od jakości wynosić będzie od 1·50 do 3 zł. dziennie. Dwie kaplice są na miejscu.

Zgłoszenia należy kierować do Księżówki Śląskiej w Kokoszycach, poczta Wodzisław Śląski, stacja kolejowowa Wodzisław. Dojazd autobusem (10 minut) albo furmanką, którą trzeba zamówić w Księżówce.

Upraszа się tą drogą Wielebne Duchowieństwo diecezyj polskich, by zechciało poprzeć tę nową placówkę i torować jej do drogę do rozwoju i rozkwitu.

Wskazówki w sprawie pielgrzymki do Pragi.

We wtorek 2 lipca o godz. 5 wieczorem Spowiedź święta w kościele Najśw. Serca Jezusowego (w Alei).

W środę 3 lipca o godz. 6 rano Msza św. i Spowiedź św.; o godz. 6.45 procesja na dworzec kolejowy, skąd o godz. 7.40 rano odjedzie nasz osobny pociąg do Bogumina. — Wyjedziemy więc z Czeskiego Cieszyna już 3 lipca o godz. 7.40 rano, a nie 4 lipca wieczorem.

Którzy jeszcze chcą z nami jechać, niechaj się jak najprędzej zgłoszą.

W poniedziałek 8 lipca o godz. 4 rano jesteśmy zpowrotem w Czeskim Cieszynie.

Wygodne pociągi do Czeskiego Cieszyna:
Ze Lwowa (przez Kraków) 18.35
do Czeskiego Cieszyna (przez Polski Cieszyn) 7.22
z Krakowa 0.55, 14.30, 17.40
do Czeskiego Cieszyna 7.22, 19.40, 22.20
z Poznania 2.06, 8.50, 13.25
do Czeskiego Cieszyna (przez Katowice i Polski Cieszyn) 15.10, 21.37, 0.23
z Katowic 1.50
do Czeskiego Cieszyna (przez Polski Cieszyn) 7.22.

Nasz pociąg poczeka na pociąg, przyjeżdżający z Polskiego Cieszyna o godz. 7.22 rano.

Kto przyjedzie już 2 lipca, zechce sobie zamówić nocleg zaraz, nim go sobie inni zamówią. Nocleg można znaleźć:

W Czeskim Cieszynie: Hotel „Central“ (naprzeciw dworca kolejowego); wspólny nocleg 10 koron czeskich, osobny po 12, 15, 18 koron czeskich. — 1 złoty polski = 3·75 koron czeskich.

W Polskim Cieszynie:

Hotel „pod Jeleniem“: pokój z łóżkiem 7·50 zł., pokój z dwoma łóżkami 10·70 zł., pokój z trzema łóżkami 14 zł.

Hotel Austrja: pokój z łóżkiem 5·90 zł., z dwoma łóżkami 9 zł., z trzema łóżkami 11 zł., wspólny nocleg 3 zł.

Wikt można przenieść przez granicę. — Legitymacje rozdane zostaną w pociągu.

30 osób względem zniżki mogłoby się zjechać tylko w Krakowie pod przewodnictwem Dominika Krzanowicza, dominikanina z Krakowa, w Katowicach pod przewodnictwem Kazimierza Banacza, profesora, Katowice, ul. Kopernika 3. — Proszę się porozumieć z przewodnikami.

Ktoby spóźnił nasz osobny pociąg, kupi sobie białą legitymację za 13 koron czeskich w księgarni na dworcu kolejowym w Czeskim Cieszynie obok kasy biletowej i przyjedzie za nami do Pragi osobnym albo pośpiesznym pociągiem za połowę zniżki, t. j. 75 koron cz. w obie strony i zgłosi się w Pradze u jezuitów, Praha II., Jeczna 2 i dostanie pieniądze za nasz pociąg zpowrotem. Proszę o otrzymaniu tego listu zawiadomić zaraz podpisanego. Zabierzcie z sobą jeszcze innych! Będzie nas sporo!

Ci, którzy mają przepustkę tatrzańską, mogą przyjechać z Dziedzic (kierunek Kraków—Dziedzice prosto do Bogumina Czeskiego) i poczekają na nas w Boguminie, dokąd przyjedziemy około godz. 8.30 rano.

Koszta podróży z paszportem i wspólnym noclegiem wynoszą 30 zł., bo o 2 w nocy zostaniemy w Pradze dłużej z powodu obecności X. prymasa Hlonda i X. biskupa Lisieckiego z Katowic.

Do miłego widzenia!

X. Jan Władysławski T. J., Polski Cieszyn, skrytka pocztowa 47, Śląsk. Czeski Cieszyn, Jezuici, Aleje 22.

Zaproszenie.

Walne Zebranie „Towarzystwa Dom XX. Polskich w Truskawcu“ odbędzie się w Truskawcu w wielkiej sali Hospicjum dnia 6 sierpnia b. r. o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1928 oraz dodatkowe za rok bieżący do 6 sierpnia.
3. Odczytanie sprawozdania z rewizji, dokonanej przez Związek Rewizyjny Stowarzyszeń Gospodarczych i Zarobkowych we Lwowie.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Absolutorjum Dyrekcji.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej.
8. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie w tym samym dniu o godz. 15 bez względu na ilość członków.

Z rana o godz. 8 nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa, o godzinie zaś 11 posiedzenie Rady Nadzorczej.

1—2 Prezes: *X. Kazimierz Dziurzyński.*

DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE. 4—4

(Wysokość n. p. morza 750 m.).

Worochta położona w wysokich Karpatach. W miejscu stacja kolejowa, poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy i apteka. Tegoroczny sezon rozpoczyna się 1 lipca i trwa do 31 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą Siostry Marjanki. Zgłoszenia do 26 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49, później: Zarząd Domu Księży, Worochta nad Prutem.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —26

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

Najlepsze Mieszanki Kawy Palonej

26— poleca

Handel Herbaty i Kawy EDMUNDA RIEDLA

LWOW, RUTOWSKIEGO 3.



DŁUGOLETNIA PRACOWNIA RZEŹBIARSKO - POZŁOTNICZA

14— firmy

WŁADYSŁAWA MIELNICZKA

przeniosła się

z Tarnopola do Lwowa ul. Bilińskich l. 19.

Wykonuje ołtarze i wszelkie urządzenia kościelne we wszytkich stylach.

Wykonanie terminowe. Spłaty na dogodnych warunkach.

Nowość! Na czasie! Nowość!

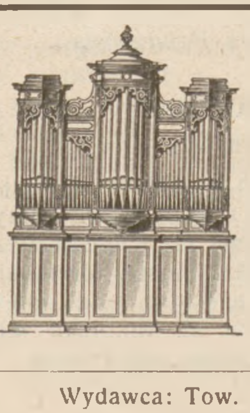
„Pamiątka nadzwyczajnego jubileuszu“

książeczka do nabożeństwa na czas jubileuszu.

Podobnie jak w r. 1926, wydało także w tym roku Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie, książeczkę pamiątkową jubileuszową. Zawiera ona krótki żywot Ojca św., pouczenia o warunkach dostąpienia odpustu, modlitwy do spowiedzi i Komunji świętej, mszalne, litanje, kilka pieśni i modlitw.

Cena 50 groszy, za 50 egzemplarzy 20 zł. Stron 128.

Do nabycia w Tow. „Bibljoteka Religijna“, pl. Trybunalski 1 i ul. Ormiańska 13.



2—4 Rok założenia 1896.

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“

Lwów, pl. Trybunalski 1 poleca:

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

(dostosowane do programu urzędowego).

1. Dla młodzieży:

MAŁY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 50 gr.

WIĘKSZY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 1.20 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

X. dr. Z. Bielawski: Nauka religji rzym.-kat. dla niższych oddziałów szkół powsz. Cena 1·60 zł., karton. 2 zł. (Ilustracje nowe). (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/28).

X. dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. (Nowość). Cena 3 zł., karton. 3·50 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929 Nr. II—4015/29).

2. Dla XX. Prefektów:

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. Cena 3.80 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena 6 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy Biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do pierwszej spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. (Nowość!) Cena 12 zł. (Podręcznik szkolny dla nauczyciela, rozp. Min. W. R. i O. P. z duia 12 maja 1929, Nr. II—416/29).

X. dr. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I i II. Cena 2.20 zł.

X. dr. Z. Bielawski: Zagadnienia wychowawcze. Cena 4.50 zł.

X. Antoni Cząstka: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apost. Cena 3.20 zł. Cz. II. Przykazania i Sakramenta. Cena 4.50 zł.

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie; świece kościelne, konfesjonały wiklinowe, cingula, druki parafjalne, przybory szkolne i kancelaryjne, naczynia kuchenne aluminiowe, emaljowane i kamienne, porcelana i szkło stołowe wszelkiego rodzaju, herbatę, mydła i t. p. poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

26— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —26

Zastępstwo kapelana na lipiec i sierpień b. r. do objęcia na cały czas lub częściowo. Msza św. codziennie i nieszpory w niedzielę. Dzień cały wolny. Całe utrzymanie i płaca wedle umowy. Odległość od tramwaju 10 minut. Zgłoszenia w Administracji „Gaz. Kośc.“ 1—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.